Szpiegowanie internautów w czasie rzeczywistym

28 marca 2013

Podsłuchiwanie VoIP, monitorowanie e-maili w czasie rzeczywistym – takie środku nadzoru chce dostać do ręki FBI. Służba jest zdania, że przepisy o podsłuchu trzeba rozciągnąć z telefonów na internet i e-usługi, ale czy to jest takie proste?

W Stanach Zjednoczonych elektroniczna inwigilacja bywa zbyt łatwa. Wciąż brakuje regulacji dla takich technik nadzoru jak pozyskiwanie danych z telefonu lub stosowanie nadajników GPS. Uzyskanie archiwalnych e-maili może się odbyć bez nakazu.

Ostatnio w USA za niekonstytucyjne uznano tzw. National Security Letters (NSL), czyli stosowane przez FBI żądania ujawnienia informacji w sprawach dotyczący bezpieczeństwa narodowego. NSL są kontrowersyjne, bo osoba na temat której zbierane są informacje, może nigdy nie dowiedzieć się o tym fakcie. Wiadomo, że m.in. Google otrzymuje NSL od FBI.

W tej atmosferze FBI powinno siedzieć cicho, ale tak nie jest. Służba stara się o stworzenie prawa rozszerzającego możliwości elektronicznej inwigilacji, o czym mówił jej przedstawiciel Andrew Weissmann w czasie konferencji zorganizowanej przez American Bar Association. Pisze o tym Slate.com.

FBI chciałaby szpiegować internautów w czasie rzeczywistym, a więc nie tylko mieć dostęp do archiwalnych e-maili czy informacji o aktywności elektronicznej.

FBI chce, aby firmy gwarantowały jej pełny dostęp do swoich sieci i e-usług, aby możliwe było śledzenie każdej aktywności – wysyłania e-maili, korzystania ze Skype’a, Dropboksa, gier online… po prostu wszystkiego. Opracowanie skutecznych rozwiązań ma być jednym z priorytetów FBI na ten rok.

Jednym z argumentów FBI za umożliwieniem inwigilacji jest zjawisko zwane zaciemnianiem („going dark”). Przez lata służby mogły podsłuchiwać rozmowy telefoniczne i miały zapewniony odpowiedni dostęp do sieci telekomunikacyjnych. Niestety dziś komunikacja międzyludzka skryła się w internecie przed wścibskim wzrokiem FBI.

Jest problem, o którym FBI nie mówi. Podsłuchiwanie rozmowy telefonicznej nie jest tym samym co zaglądanie w cudze pliki. Takie działanie może nosić znamiona przeszukania, nie podsłuchu. Przeszukania rządzą się innymi prawami. Nie jest zatem prawdą, że stare przepisy dotyczące podsłuchów należy jedynie rozszerzyć na internet i wszystko będzie dobrze.

Warto przypomnieć jak podeszli Niemcy do inwigilacji elektronicznej. W roku 2008 Federalny Trybunał Konstytucyjny w Karlsruhe uznał, że przeszukiwanie zawartości komputera bez wiedzy jego użytkownika nie może być porównane do żadnej z uznanych obecnie metod śledczych.

E-inwigilacja to nowe zjawisko. Zamiast rozciągać ustawy „podsłuchowe” na internet należałoby raczej ustanowić nowe, jak najzdrowsze zasady dla inwigilacji elektronicznej.

Autor: Marcin Maj
Źródło: Dziennik Internautów